

KS. ANTONI LORENS

Czemu nie rosną szeregi kapłańskie?

Szeregi duchowieństwa polskiego zostały — jak wiadomo — w czasie wojny katastroficznie przerzedzone, a obecny brak wystarczającej ilości powołań uniemożliwia ich kompletowanie.

Gdzie szukać powodów tego stanu rzeczy?

Niewiادیwy stosunek do duchowieństwa wpływał zawsze hamująco na ilość powołań. Gdy niegdyś Izrael nie chciał słuchać swoich proroków i lekcewał ich, zapowiedział mu Bóg, że ich przestanie przysyłać: Oto idą dni, mówi Pan, i puszcze głód na ziemię: nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Pańskiego. I wzruszą się od morza aż do morza, i od północy aż na wschód będą obchodzić, szukając słowa Pańskiego, a nie znajdą go" (Amos, 8, 11—12). Również i Chrystus groził przeludnieniu miasta Jeruzalem, że za jego przesładowania posłańców Bożych świątynia tamtejsza zostanie pusta (Mt. 23, 37). Jeżeli więc i u nas tak dotkliwie daje się odczuwać brak duchowieństwa i wystarczającej ilości nowych powołań, to jest to skutkiem coraz większego ignorowania i lekceważenia autorytetu i godności kapłańskiej wśród dzisiejszych katolików.

Ostatnie lata przed wojną były czasem zdecydowanej walki z Kościołem i jego duchowieństwem. W bardzo ciężkich warunkach pełnili księża swe trudne obowiązki, i nie wyszło nam to na dobre... Przyszła wojna i księży zabrakło. Ocalałe z wojny duchowieństwo przeciążone jest pracą. Kończą studia młodzież orientuje się dobrze w sytuacji i zanadto się do stanu kapłańskiego nie kwapi. Absolwentowi liceum nie uśmiecha się bynajmniej perspektywa zostania księdzem, by cierpieć biedę, brak zaopatrzenia na starość czy na wypadek choroby.

Im dany stan jest trudniejszy, tym większymi winien cieszyć się przywilejami, by mógł wabić ku sobie nowych członków. A któryż stan jest trudniejszy od kapłańskiego? Który wymaga tyle osobistych wyrzeczeń i kwalifikacji? Nie więc dziwnego, że u wszystkich ludów starano się zawsze wybraćcom Bożym ośrodkiem ich życia przez darzenie ich powołaniem szacunkiem, przez uległość i posłuszeństwo i przez uwalnianie ich od większych trosk bytu materialnego. Gdzie tej dbałości o stan kapłański zaczyna brakować, powołania automatycznie ma-

leją albo i całkiem zanikają. I to jest całkiem zrozumiałe. Bóg odmawia powołania w środowiskach, gdzie stan kapłański nie ma należytego poważania.

Poznawszy mniej więcej przyczyny stale zmniejszającej się ilości powołań, łatwo będzie wskazać środki na ich pomnożenie. Na pierwszy plan wysuwa się sama przez się potrzeba przywrócenia duchowieństwu dawnej czci i poważania. Nie stanie się to jednak bez ożywienia religijności w każdej poszczególniej rodzinie. Papież Pius XI w swej Encyklice: „O kapłaństwie katolickim” tak pisze: „Głównym i jakby przyrodzonym wirydarzem, w którym kiełkować i z którego wyrastać mają kwiaty powołań kapłańskich, jest bez wątpienia rodzina chrześcijańska, która po Bożemu myśli, po Bożemu żyje... Gdzie dzieci widzą, że rodzice wzajemnie się miłują, do sakramentów zbliżają się często w roku i nie tylko nakazanej abstynencji i postu przestrzegają, ale poddają się również dobrowolnym umartwieniom; gdzie rodzina cała wspólnie do Boga się modli; gdzie dzieci patrzą, jak rodzice litują się nad wsze-

lącą nędzą i wedle sił i możliwości wspierają ubogich, tam siłą rzeczy synowie naśladować będą życie i przykład rodziców, a przynajmniej jeden z nich usłucha owego wezwania Mistrza: „Pójdź za mną”.

Tak więc przywrócenie stanu duchownego do dawnej czci i poważania zależy przede wszystkim od pogłębienia życia religijnego w naszych rodzinach. Przyczyni się też do tego bardzo skutecznie katolicka prasa, gdy będzie wskazywać na doniosłość pracy kapłańskiej, że mianowicie kapłan jest głównym krzewicielem chrześcijańskiego wychowania młodzieży, że przypomina wszystkim wzajemne obowiązki sprawiedliwości i miłości ewangelicznej, że przyczynia się do zlagodzenia zadrążeń i tarć społecznych, że w imieniu Boga błogosławi chrześcijańskie małżeństwa i broni ich świętości i nierozzerwalności, że wzywa do pokuty i ekspiacji za zbrodnie.

Na pomnożenie powołań wpływa też w pewnym stopniu troska społeczeństwa o zapewnienie duchowieństwu odpowiedniego utrzymania. Rzecz jasna, że nie chodzi tu o bogactwa czy zbytne dobrobyty.

WANDA KOPEL

CHRYSTUS
ZAPRASZA

Wyszedłeś, Chryste, na rozstaje dróg,
do żniw zapraszać. Szukasz chętnych sług.
Widzisz — przechodzą — w kwiecie swoich sił...
Jedni całują stóp Twych świętych pył,
dzielni obrońcy Boskich, wzniosłych praw
— lecz idą drogą własnych, ziemskich spraw. —

Drudzy, zblakani pośród życia dróg,
w różach miłości Twojej widzą — głóg,
w głogowym grzechu — widzą szczęścia kwiat.
Na pastwę zła rzucili piękno lat
i ranią się o ziemskiej złudy cień.
Zmień drogę życia ich, o Panie, zmień!

Czekasz, o Chryste, na rozstaju dróg,
kiedy się zjawi korowód Twych sług,
tych najszcześniejszych — Wybranych wśród mas...
Kapłanów przyszłych. — O, młodzi, już czas
w królewską służbę zaciągnąć się wam,
Panu nad Pany kosić żniwny łan!

Wyjazd w drugą podróż misyjną

Po pewnym czasie Paweł zwrócił się do Barnaby:

— Wybierzmy się w podróż. Odwiedzimy braci po wszystkich miastach, w których głosiliśmy naukę Pana, (i dowiemy się) jak im się powodzi.

Barnaba chciał zabrać także Jana zwanego Markiem. Paweł jednak był zdania, że nie należy go zabierać, bo opuścił ich w Pamfilii i nie towarzyszył im w pracy. Doszło do nieporozumienia (między nimi), tak że jeden od drugiego się oddzielił. Barnaba zabrał ze sobą Marka i odpłynął na Cypr; Paweł zaś wybrał Sylę i lasce Pańskiej polecony przez braci odszedł, a utwierdzając gminy kościelne w wierze przewędrował Syrię i Cylicję.

Przybył także do Derbe i do Lystry. Tam był pewien uczeń, któremu było na imię Tymoteusz. Był on synem Żydówki, która przyjęła wiarę, i ojca poganina. Ponieważ bracia z Lystry i Ikonium wydawali o nim dobre świadectwo, Paweł chciał go zabrać ze sobą w podróż (misyjną). Zabierając go jednak poddał najpierw obrzezaniu ze względu na Żydów, którzy mieszkali w tych okolicach. Wszyscy bowiem wiedzieli, że ojciec jego był poganinem. Podczas

wędrowki przez miasta polecali zachowywać rozporządzenia Apostołów i starszych wydane w Jerozolimie. Toteż gminy kościelne utwierdzały się w wierze i z dnia na dzień wzrastały w liczbę.

Ponieważ Duch Święty zabronił im głosić naukę w Azji, przeszli Frygię i krainę Galacji, przybyli niedaleko Myzji i przygotowywali się, aby iść do Bitynii. Duch jednak Jezusa nie pozwolił im. Udali się więc przez Myzję do Troady. Tam w nocy Paweł miał widzenie: Pewen Macedończyk stanął (przed nim) i prosił go słowami:

— Przyjdź nam z pomocą do Macedonii.

Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii wnioskując, że Bóg nas powołuje, abyśmy im głosili Ewangelię.

Dz. Ap. 15, 36 — 16, 10.

Powodem do nowej podróży była chęć odwiedzenia, założonych w czasie pierwszej podróży, gmin chrześcijańskich. Dotarliśmy do cieśniny Bosfor (patrz: mapka podróży św. Pawła w nr. 29 G. N.), św. Paweł, powołany cudownym widzeniem, przeprawia się do Europy. Jest to historyczny moment przeniesienia przez św. Pawła pochodni Ewangelii na kontynent europejski.

Co zmysły dostrzegają

Podziwiając cenny obraz patrzymy przede wszystkim na samo malowidło, chociaż oko się zatrzymuje i na ramie, przecie dostosowanej do wartości dzieła. Ody bierzemy książkę do ręki, chodzi nam w pierwszym rzędzie o treść jej, jakkolwiek nam i szata zewnętrzna nie jest obojętna.

Treścią sakramentów świętych jest ich działanie, siły boskie i życie wypływające z Boga i rozlewające się w ludzkich duszach. Ale wtedy się to dzieje, kiedy ma miejsce znak, który ustanowił Pan, Jego wola wybrała przedmioty i czynności, aby do nich przywiązać swoją wszechmoc, napędzić je siłami, których nie dostaje człowiekowi, których natura dać nie może, a bez których celu nie dopełni dzieło tej ziemi. Znaki dostrzegalne.

Widzimy rozlewającą się wodę chrztu i znak krzyża w rozgrzeszeniu, słyszy-

my słowa kapłańskie w namaszczeniu świętym i słowa przysięgi małżeńskiej nowożeńców, dotknąć się można świętych olejów, czujemy znak przenajświętszej postaci Eucharystycznego Jezusa.

Tego jest niewiele. Proste bardzo, pospolite znaki, ani się rzadkością wyróżniające, ani budową wyjątkowe — owszem zwyczajne, jak woda, chleb, wino, oliwa i — słów kilka. Tak chciał Syn Boży, aby nie zdawało się człowiekowi, że swoim wysiłkiem zdolny jest sprowadzić z nieba odrodzenie swoje i odkupienie, ale, że to dobroć z wszechmocą Boga w parze to czyni. Upokorzony nikłymi znakami sakramentalnymi człowiek utwierdza się w wierze, że nie giną słowa Jezusa Chrystusa, który sakramenty nam w spuścić nie zostawił.

Ks. Józef.

Z „WYZNAŃ” ŚW. AUGUSTYNA

Na dzień 28 sierpnia przypada święto wielkiego Ojca i Doktora Kościoła, św. Augustyna.

Najbardziej mię podnosiły i ożywiały pociechy nowych przyjaciół, z którymi na równi kochałem co innego zamiast Ciebie, a była to wierutna baśń i niezmierne kłamstwo, którego wiarołomnym obijaniem się o swędzące uszy psuła się nasza dusza. Lecz owa baśń moja nie umierała, gdy któryś z przyjaciół moich umierał. Wiele było rzeczy ujmujących serce w ich towarzystwie: rozmowa, śmiech, wzajemna uprzejmość, wspólne czytanie zajmujących książek, wzajemne żarty i poważne rozmowy, czasem spory bez nienawiści, jakby człowiek spierał się sam z sobą, bardzo rzadką różnicą zdań zaprawianie na całej linii panującej zgodności, pouczanie, albo uczenie się wzajemne, bolesne odczuwanie braku nieobecnych, nadchodzących przyjmowanie z radością; tymi i tym podobnymi znakami z serca kochających się wzajemnie pochodzącymi za pomocą ust, języka, oczu i tysiąca wdzięcznych ruchów, które jak pochodnia zapalają umysły i z wielu tworzą jedną całość.

To jest, co się kocha w przyjaciółach i tak się kocha, że sumienie ludzkie robi sobie wyrzuty, jeżeli się miłością nie odwzajemnia, nie żądając nic, prócz oznak przychylności. Stąd ów smutek, jeżeli ktoś umiera, ciemność bólu, serce zanurzone w słodczy, zamienionej w gorzyc, i z utraconego życia umierających śmierć żyjących. Szczęśliwy, kto kocha Ciebie, przyjaciela w Tobie, a nieprzyjaciela ze względu na Ciebie. Ten bowiem nie traci żadnego drogiego sobie, gdyż wszyscy mu są drodzy w Tym, którego się nie traci. I któż jest tym, jeżeli nie Bóg nasz, Bóg, który stworzył niebo i ziemię i napenił je, ponieważ napeniając je, stworzył je? Ciebie nikt nie traci, chyba że Cię opuszcza, dokąd idzie, albo ucieka, jeżeli nie od Ciebie łaskawego, do Ciebie zagniewanego? Albowiem gdzie nie znajduje prawa Twego, a w nim swej kary?

Niech Cię chwali za to dusza moja, Boże, Stwórco wszystkiego, lecz niech nie lgnie do stworzeń, lepiem miłości przez zmysły ciała. Pójdą bowiem, dokąd szły, do nicości, a rozdzielają ją zaraźliwymi pragnieniami.

które niczaz szkodzą stanowi duchownemu, ale po prostu o godziwe utrzymanie.

Już Apostoł Paweł pisał: „Kto kiedy żołnierską własnym kosztem odprawia? Kto sadzi winnicę, a z owocu jej nie pożywa? Kto trzodę pasie, a mlekiem trzody się nie żywi?... Tak też Pan postanowił, aby ci, co Ewangelię opowiadają, z Ewangelii też żyli” (I. Kor. 9, 7—14). Liczne były dawniej powołania, bo też i fundacje na pracowników ołtarza były dawniej liczne. Złak więc przysługę oddając sprawie powołań ci, co wciąż krzyczą: „A na co księdzu pole, na co dać?” itd. Jest rzeczą oczywistą, że celem kapłaństwa nie może być robienie majątków, ale ksiądz musi mieć przeciw-

środki na cele naukowe, na potrzeby artystyczne, na czyny miłosierdzia i odpowiedne utrzymanie.

Ubóstwo ewangeliczne, do którego wszyscy są obowiązani, nie na tym polega, aby nie mieć żadnych środków do życia, tylko na tym, aby majątków nie uważać jako celu samego w sobie. Nie ten jest bogaczem, który za swą ciężką pracę otrzymuje wystarczające środki do odpowiadającego jego stanowi życia, ale ten, kto posiada takie środki bez żadnej pracy i bez żadnej troski. Według prawa kanonicznego ksiądz nie może zajmować się jakąś pracą zarobkową. On musi wszystkich swój czas poświęcać modlitwie i pracy ideowej; on musi być zawsze go-

towym na posługi wlnym. Jeżeli więc kapłani z tak wielkim osobistym poświęceniem składają swe życie na ołtarzu miłości i dobra społeczeństwa, to czyż nie mogą liczyć na to, że im też społeczeństwo dostarczy odpowiednich środków do bytu materialnego... Jeżeli nie dostarczy, to wprawdzie kapłanom będącym już na stanowisku Opatrzność z głodu zginąć nie da, ale nowych powołań nie wiele będzie. O tym jednak, aby kiedyś powołania całkiem zaniknęły miały, nie ma ani mowy. Św. Tomasz z Akwinu powiedział: „Bóg nie opuści nigdy swego Kościoła i nie dopuści, aby się nie znalazła wystarczająca do potrzeb flość dobrych kapłanów”.

Kultura pożycia małżeńskiego

Wyobraźmy sobie węzeł, kluty bezustannie przez dłuższy okres czasu ostrymi, żelaznymi szpilkami. Węzeł ten wygląda pozornie nietknięty, a gdy się wreszcie zerwie, spostrzegamy, że nie ma w nim ani jednego całego włókienka. To samo dzieje się i z węzłem małżeńskim: staje się wtedy trwały, gdy jest z solidnego materiału i odpowiednio traktowany, jednak w małżeństwie, gdzie po maleńku i nieskończenie dręcząco kłują w twarz cienkie szpileczki, trudno jest wytrzymać. Małżeństwo takie staje się wieczną męką, piekłem na ziemi i najczęściej kończy się rozbićciem rodzinnego gniazda.

Strzeżcie się drobniutek szpilek w małżeństwie! Strzeżcie się setek i tysięcy małych złośliwości w słowach i w czynach! Miejcie wzgląd na siebie tak, jak go macie w stosunku do obcych sobie ludzi, od których zależyście służbowo. Jesteście uprzejmi dla nich, bądźcie też uprzejmi i grzeczni dla swych towarzyszy życiowych. Niech mąż traktuje żonę nie gorzej niż inną kobietę, niech żona traktuje męża nie gorzej niż innego mężczyznę. Uczucia wprowadzić nie podlegają przepisom, natomiast sposób życia, uprzejmość, dobre zachowanie się dają się ująć w ramy przepisów.

Bardzo przykro jest mężowi, którego żona zachwyca się innymi mężczyznami, a swego męża wyszydza i wyśmiewa. Inni mają dla niej same zalety, własny mąż natomiast jest uosobieniem samych wad. Nie czyni tego bynajmniej z przekonania, czy z braku uczucia dla męża, ale lubi przy każdej sposobności obniżyć jego wartość. Dlaczego? Chce widocznie w ten sposób oswobodzić się z domniemanej tyranii mężowskiej. Choć go kocha, ale rani go codziennie bolesnymi szpileczkami, a potem dziwi się, że ich węzeł małżeński rozluźnia się coraz bardziej.

Mężowie też nie są bez winy. Chwalą inne kobiety, że są piękniejsze, mądrzejsze, gospodarniejsze, a nie zdają sobie sprawy z tego, jak to boli ich żony. Przez ciągłą krytykę swych towarzyszek życiowych, przez ich stopniowo moralne gnębienie doprowadzają często do tragedii i wówczas dziwią się, skąd do tego doszło.

Czyż to jest takie trudne traktować się uprzejmie nawzajem? Wprawdzie stałe przedstawianie ze sobą może ochłodzić zmysły, ale nie powinno niszczyć uprzejmości. Ileż mał-

żeństw cierpi pod tym względem! W takich wypadkach przykład dla dzieci jest odstraszający i przynębiający, a poza tym dowiedzione, że pożycie małżeńskie jest dziecinnie. Tak jak żyli ze sobą rodzice, tak żyją i ich dzieci. Kto w swym domu rodzicielskim musiał słuchać stałych kłótni, kto widział ordynarne zachowanie się rodziców, ten nigdy nie będzie dobrym mężem, czy dobrą żoną. Rodzice, żyjący źle ze sobą, nie tylko niszczą swe szczęście, ale i szczęście swych dzieci. Natomiast ludzie, którzy mieli szczęśliwe dzieciństwo, którzy noszą w sercu obraz miłości i szacunku swych rodziców, będą na pewno dobrze traktowali swych współmałżonków, a przez to będą szczęśliwi, bo miłość rodzi miłość.

Często małżonkowie traktują się nawzajem, jak dzieci. Czarującą jest dbałość żony o wygodę i zadowolenie męża, ale nieznośnym staje się stałe wychowywanie męża w obecności obcych ludzi, zwracanie mu uwagi, karzące spojrzenia itp. Jeśli coś się w zachowaniu męża nie podoba, należy mu zwrócić uwagę, ale tylko w cztery oczy. Zawstydzanie męża przed obcymi ludźmi i w obecności dzieci jest wielkim nietaktem i świadczy o zupełnym braku kultury. Musiałby mężczyzna być bardzo gruboskórny, by wreszcie nie stać się nerwowym i opryskliwym w stosunku do żony. To samo dotyczy zresztą i drugiej strony. Również i żona nie jest dzieckiem. Jeśli mąż stale ją karci, staje się złą, zgorzkniałą, kłótniwa, a wówczas niebezpieczeństwo jest już blisko. Wystarczy, by inny mężczyzna potraktował ją jak damę, a zasłuży na jej względy.

Nie pozwólcie przeminąć temu, co piękne w naszych małżeństwach! Dwoje ludzi, którzy w chwilach miłosnego upojenia mogą wymawiać czule i miłe słowa, muszą również zdobywać się na nie w innych godzinach swego współżycia. Miłe słowa tak nie wiele kosztują, a przyczyniają się do zacieśnienia węzła małżeńskiego, wywołując uśmiechy i wytwarzając ciepłą atmosferę. Nie szczędźmy ich sobie, a nagrodą za to będzie harmonia naszych związków małżeńskich.

W rodzinach, gdzie panuje harmonia, harmonijne jest również wychowanie dzieci. Nie ma mowy wtedy o obniżaniu autorytetu ojca czy matki wobec dzieci. Matka nie jest ucieczką dziecka przed karą ojcowską. Dzie-

cko bowiem nie powinno stać się jakkolwiek niezgody między rodzicami. Nie chcąc przecież, by ziarno małżeńskich kłótni i nienawiści zakiełkowało w małżeństwach wszystkich dzieci.

Pożycie małżeńskie składa się z drobniaków. Kultura tego pożycia jest ożywczą roszą, chroniącą miłość przed zwiędnięciem i śmiercią. Nic pomoże wędnącej roślinie jednorazowe podlanie, wymaga ona uważnej i cierplivej pielęgnacji.

Cierpliwości, trochę cierpliwości! Roślina potrzebuje wody, światła, ciepła. Poznajmy warunki życia tej rośliny, zajmijmy się nią szczerze, a wówczas opłaci nam się trud, bo na pewno zakwitnie cudny kwiat miłości małżeńskiej i wypełni nasz dom czarodziejskim zapachem.

Powoli, dyskretnie, delikatnie należy obchodzić się z tym kwiatem. Subtelne traktowanie jest warunkiem jego istnienia. W małżeństwie musi panować kultura. Kultura wyklucza grubiaństwo, szyderstwo, brak szacunku.

Tak niewiele potrzeba, by osiągnąć harmonię pożycia małżeńskiego, a tak trudno się na to zdobyć. Wystarczy trochę samopanowania i trochę miłości, maleńkie zalarenko miłości. Kultywowane odpowiednio sprowadzi szczęście do naszych serc i dusz.

mgr J. H.

Most Śląsko-Dąbrowski czeka na otwarcie

Ukończenie mostu Śląsko-Dąbrowskiego w Warszawie to jedna z najpilniejszych robót, które dokonać musimy w warunkach nader ciężkich, bo z groszy uzbieranych przez całe społeczeństwo śląskie, przede wszystkim z zarobków szerokich mas. Ważność budowy tego mostu i ukończenia go w jak najkrótszym czasie stała się jasną, jeśli uprzytomnimy sobie, że jest to most, przez który przechodzi ma nie tylko komunikacja między jedną i drugą dzielnicą Warszawy, ale po prostu komunikacja Wschodu z Zachodem. Ruch osobowy i towarowy z zachodniej części naszego kraju do wschodniej przez ten most właśnie będzie się odbywał. Praca nad jego odbudową jest więc niecierpiącą zwłoki.

Co prawda dużo się już zrobiło, ale trzeba to wielkie dzieło ludu śląskiego ukończyć.

— Jak długo to jeszcze będziemy płacić i, ile jeszcze na to potrzeba pieniądzy? — zapytuje niejeden.

Otóż w roku 1947 zebraliśmy 205 milionów złotych. Przez pierwsze 7 miesięcy 1948 r. — 81½ miliona złotych. Potrzeba jeszcze na gwałt około 300 milionów, by most był gotowy na 22 lipca 1949 r. To data ma być terminem oddania mostu do użytku publicznego.

Czy zdążymy? To właśnie od nas tylko zależy! Komitet Województwa Śląsko-Dąbrowskiego dla odbudowy Warszawy urządza w miesiącu wrześniu br. wielką kampanię zbiórkową. Liczy przy tym na zrozumienie i ofiarność szerokich mas społeczeństwa śląsko-dąbrowskiego, które na pewno i tym razem nie zawiedzie.

Most ten to pomnik braterstwa robotnika, chłopia i inteligenta śląsko-dąbrowskiego, złączonych we wspólnym wysiłku odbudowy stolicy.

Grajcie mi, skrzypeczki!

Wzmę ja skrzypeczki, żeby mi zagrały,
Żeby śląskiej ziemi za mnie dziękowały.
Że mnie w ciężkiej doli chlebem swym karmiła,
Że dla mnie życzliwa i gościnna była.
Nie jestem Ślązaczka, ale Śląsk szanuję,
I za wszystko dobre piosenką dziękuję.
Niechaj wań, Ślązacy, Pan Bóg dopomoże,
Niech górnik pracuje, rolnik ziemię orze.
Niechaj wasze dzieci dobrze się chowają,
I tak jak rodzice Boga w sercu mają.
Grajcież mi skrzypeczki pięknie jak anieli,
Żeby w śląskiej ziemi wszyscy usłyszeli.

Zofia Plate.

Prymicie o północy

Niedaleko będziemy sięgać myślą poza siebie. Siedemdziesiąt lat wstecz. Do okresu żelaznych ustaw germanizacyjnych niemieckiego kanclerza Bismarcka, stosowanych rygorystycznie wobec polskiej ludności Śląska, przywiązanej silnie do wiary praojców i mowy ojczystej.

W jakież ciężkich okolicznościach i warunkach musiało społeczeństwo śląskie pędzić niewolniczy żywot przed dawnymi laty?...

Niechże ta jedna z wielu historii męczeństwa i golgoty ludu śląskiego odmaluje chociaż w słabych zarysach dzieje tych ludzi, co nie załamawszy się w nieszczęściu, wypełniwszy z heroizmem obowiązki względem wiary i ojczyzny, odeszli dawno w zaświaty.

Przed siedemdziesięciu laty rząd pruski wybudował w Imielinie kaplicę ewangelicką, pomimo że praktykujących ewangelików można było policzyć na palcach. Kaplica nie była potrzebna nikomu. Stała wymownie pustką. Bo któż miał uczęszczać do niej, gdy, jak wspominałem, wiernych ewangelików, poza „władzą gminną” — nie było.

Ale nakaz bismarckowski z Berlina musiał być wykonany. Musiał stać widoczny znak „religii panującej” w państwie żelaznego kanclerza.

Zabroniono więc ludności polskiej odbywania praktyk religijnych, chodzenia do kościoła, chrztu dzieci i ślubów, aby w końcu zmusić ją do uciekania się o pociechę religijną do kościoła ewangelickiego. Nie dali się jednak przemóc mieszkańcy Imielina. Cichaczem odbywały się chrzty z wody w domu. Śluby zawierano w niedalekim Oświęcimiu lub w Krakowie.

W tym to czasie, mianowicie w r. 1875, do Imielina zjechał w jak największej tajemnicy po ostatnich święceniach ks. Franciszek Musioł, urodzony 24 grudnia 1843 r. w tej wiosce, z myślą odbycia tu w jakiś sposób prymicij. Tylko garstka zaufanych osób była wtajemniczona i wiedziała o chwilowym pobycie młodego księdza i o jego zamiarach. Postanowiono księdza Musioła pozostawić na razie w spokoju, aby go przychwycić w kościele wraz z otoczeniem na „gorącym uczynku” łamania przepisów „praworządnych”.

Na szczęście niecy wóz zamier władz niemieckich zdradził niemiecki żandarm, ale dobry katolik. Aby uprzedzić Niemców nakazał, że prymicje mają się odbyć o dzień wcześniej.

I tak się stało. W parafialnym kościele w Chełmie dzień wcześniej, o północy, przy dwu tylko małych świecach, w obecności rodziców prymicjanta, starego organisty i dzielnego i wypróbowanego patrioty, Pawła Noconia, odbyły się w pośpiechu uroczystości prymicyjne ks. Franciszka Musioła. W ciszy, bez wotów śpiewu i podniosłej melodii organów, w przejmującej ciemności, przy żarliwej modlitwie czterech osób, odprawił ks. Musioł pierwszą bezkrwawą ofiarę. Następnego dnia, o północy, kilkunastu żandarmów, w myśl przejętych wskazówek, otoczyło kościół w Chełmie, aby przyłapać ks. Musioła z otoczeniem. Nadzieja niestety zawiodła Niemców. Rozbiegli się więc żandarmi po wsi w poszukiwaniu za księdzem, budząc pogrążonych we śnie imielczan.

Ks. Musioł tymczasem, powiadomiony o wszystkim nie nocował u rodziców, lecz u Pawła Noconia, chcąc zmylić poszlaki „nagonki”. Rozjuszeni żandarmi, nie znalazłszy go w rodzinnym domu, w nieludzki sposób poturbowali ojca, tak że w miesiąc później umarł. Nie pomogli w poszukiwaniach domostwa Pawła Noconia. Gdy dobijali się do drzwi, zdolała Noconiowa ukryć księdza w dużej kadzi, zakrywając go i zarzucając najrozmaitszymi łachmanami i rupieciami. I tu nie udało się żandarmom trafić na ślady księdza. W takim schowku przesiadział ks. Musioł cztery dni, aby dopiero piątego w przebraniu kobiecym na furmance Noconia wyjechać do Krakowa. W drodze księdza rozpoznano i doniesiono o jego ucieczce żandarmom. Ks. Musioł*) był już za granicą, ale za to Paweł Noconi poszedł na cztery lata do więzienia, gdzie nabawiwszy się gruźlicy zmarł w rok później.

Tak oto przedstawia się jedna z wielu martyrologii tych, którzy niepomni na niebezpieczeństwa i cierpienia, wiernie i odważnie stali przy sztandarze Chrystusowym i amarantowym.

*) Ks. Franciszek Ksawery Musioł urodził się dnia 24 grudnia 1843 r. w Imielinie, w powiecie pszczyńskim, wyświęcony na kapłana został dnia 8 maja 1875 r. Po złagodzeniu walki kulturalnej, dnia 4 sierpnia 1886 r., został mianowany proboszczem w Sławkowicach, w powiecie opolskim. Tam pozostał do śmierci; umarł 15 sierpnia 1911 r. we Wrocławiu, w klasztorze Braci Miłosierdzia, po dłuższej i ciężkiej chorobie. Pod względem politycznym stał zupełnie po stronie ludu polskiego, za co mu też parafia okazywała wdzięczność i uznanie.

Jednym spojrzeniem...

Na tle rozgonionego, zmateralizowanego i zatwardziałego życia współczesnego, odbijają się nieraz piękne ludzkie postacie, a sam widok ich mimo woli podnosi się wzwyż.

Oto kilka z nich, dostrzeżonych mimochodem wśród zgiełku codziennego dnia:

Jest miasto. Duże, przemysłowe miasto. Godzina poranna. Ludzie śpieszą do pracy. Na pierwszym piętrze czerwonej, nietynkowanej kamienicy otwiera się okno; skąd wybiega pełne radości:

— Tata!

Robotnik, idący ulicą odwraca się. Spogląda w górę i na zmęczonej jego twarzy wykwita uśmiech szczęścia. Młoda kobieta trzymająca na ręku półtorarocznego chłopaka też się uśmiecha i prawą ręką kreśli nieznacznie za odchodzącym do pracy mężem znak krzyża świętego.

Wolny handel. Ruch i życie rozgąszczone.

— Łapać złodzieja! Łapać!

— Lody! Lody! Pingwiny!

Nieco dalej dyskretnie:

— Skupuję złoto, brylanty, marki. Dobrze płacę...

— W samej hali:

— Pomidory, śliwki, gruszki, jabłka! Po 20, 30, 40 — komu! komu! Przy tym stoisku rojno. Młody mężczyzna w studenckiej czapce trzyma w ręku torebkę z pół funtem jabłek, za który płaci pięćdziesiątką. Sprzedawczyni wydaje resztę. Młody człowiek patrzy z niedowierzaniem. Przez moment oczy się ożywiają. Jest w nich dziwny blask, a w sekundę później padają słowa:

— Zapłaciłem tylko 50 złotych, a pani wydaje mi z pięciuset.

Handlarzka otwiera oczy i mruczy:

— To mi się jeszcze nie zdarzyło...

W pociągu tłok. Jak zwykle o tej porze, gdy ludzie wracają z pracy do domu.

— Ściągnijcie siel! Każdy chce jechać!

— Na stopniach przeca nie pojedę!

Im bliżej odejścia pociągu, tym trudniejsze zdobycie miejsca stojącego. O śledzącym nie ma już mowy. Nareszcie

pociąg rusza. W ostatnim momencie wskakuje jeszcze starszy, zmęczony do cna robotnik. W skroniach pulsują naprężone żyły. Na całym obliczu pot i pył. Do przedziału oczywiście wejść już nie może. Stoi tedy na stopniach wagonu i ledwo trzyma się poręczy. Wreszcie po dwóch przystankach, gdy wewnątrz trochę się rozluźnia, wchodzi do przedziału. Jest szczęśliwy, że nareszcie zdobył jakieś miejsce w wagonie. Jedynym jego marzeniem teraz jest, by jak najprędzej móc dojechać do domu, tam obiad zjeść, a potem trochę odsapnąć. Odsapnąć do jutra, które znowu będzie takie same jak dziś. I tak stojąc w ciżbie, co w danej chwili też jest dlań pewnego rodzaju odpoczynkiem, słyszy naraz zachęcające:

— Może pan zajmie moje miejsce!

Robotnik siada. Po twarzy błąka mu się uśmiech zawstydenia. Nie dziękuje za miejsce, tylko od czasu do czasu patrzy spod wysuniętego naprzód kaskietu na młodą kobietę, która mu ustąpiła. Współpasażerowie też są trochę zażenowani i milcząco patrzą na migający za oknem krajobraz. Na następnej stacji wchodzi starsza kobieta i — — —

— Siednijcie, se!

słyszy naraz z ust młodego, silnego mężczyzny, który dotąd siedział przy oknie.

Po nim odzywają się inni. Po chwili wszyscy młodzi stoją, a starsi, zmęczeni, siedzą. Siedzą i trochę się wstydzą za to, że się ich już docenia, że się ich widzi. — — — (Haes)

Do końca sierpnia br. trwa jeszcze sprzedaż losów na
BUDOWĘ KATEDRY KATOWICKIEJ

ZONA ZGODNA

Niech wam przypomnę czas już nieco stary i pewną włoskę nazwaną Piekary, skąd dobroczynnie Śląska Matka Boska o śląski ludkę stara się i troska. Czas nieco stary. Mój czas jako dziecka, gdy prowadziła mnie mamulki kiecka. Powiem tatulek pracować musieli dwanaście godzin. Tylko przy niedzieli mogli się zająć swą rodziną nieco. Oj, jak te lata szybko, szybko leciały! Lecz je pamiętam, te lata dziecinne, troskami ciężkie, swawolą niewinne.

Mieszkał w Piekarach nadgórnik Ignacy. Z pracy do domu a z domu do pracy, w niedzielę jednak jeszcze do kościoła. Innego miejsca nie uznawał zgola. A żona jak on pracowała taka. Lecz na pociechę mieli i chłopaka, już i wyrostka. Więcej ich nie było. Cicho, spokojnie w chatce im się żyło. Kobieta dbała, aby były zdrowe, o gest, kury, dwie świni i krowę. Przero roboty miała sama zatem dosyć dzień cały, czy zimą, czy latem. Na plotki, swary nie znalazła czasu. Życie płynęło gładko, bez halasu, tak jak w Brynicy płynęła sobie woda. A w samej chatce panowała zgoda. Aż się tej zgodzie dziwił sąsiad. Władomo sąsiad sąsiada wciąż śledził, bo zawsze sąsiad sąsiadem od tego, by się radował niezgodą bliźniego; a gdy niezgoda u ciebie nie gości, to ci na pewno sąsiedztwo zazdrości. Gdzie diabła siły do czegoś są słabe, tam diabeł pośle pewnie jakąś babę. Tak się też stało. Ten przykład uroczy zgody pobliską sąsiadkę kłut w oczy. Jakżeż to sąsiad żyć może spokojny, gdy u niej za to nie ma dnia bez wojny! Mąż jej, ladaco, i nasz pan Ignacy w to samo miejsce chodzili do pracy. Sąsiadka chytrze namówiła chłopca, by Ignacego upił żółt jak szkopa. Sama od rana poszła do sąsiadki, usiadła, patrząc na schludność tej chatki i na gorliwą pracowitość żony, i nie wiedziała, z której zacząć strony. Lecz wreszcie rzekła z przebiegłością węża: — Toć wyście radzi mieć takiego męża, co w domu śledził, gorzały nie pije, nie grywa w karty i żony nie bije. Znać dla was słońce na niebie łaskawsze. Nie trzeba jednak chłopu ufać zawsze. Chłop lubi zmiany. I wasz inny będzie, gdy z kolegami przy faszce usiedzie. Włec go pilnujcie. Nie dopuście tego.

Pierwszy kieliszek — to początek złego. A na to nie ma żadnej innej drogi, jak silną ręką wypłenić nałogi. Ślepie mu podbić, aby pysk miał siny i poznał respekt dla żony, rodziny. Nigdy dobrocią. To nic nie pomoże. Zakpi z dobroci i pożał się Boże! Włec to po sobie. Gdy ja się zabiorę do pijaczyny i mocno go spiorę, to choć dni kilka nie dotknie kielicha. Z chłopem trza mocno, dobroć dlań za licha. Jenó nie ufać. Włec zostańcie z Bogiem. W ślepie go — rzekła, będąc już za progiem. A z drugiej strony spokojnie przy pracy słucha kolegi docinków Ignacy: — Barania głowol! Czyś ty małe dziecko, byś się zasłaniał swojej baby kiecką? Cóż to za życie? Nam trzeba rozrywki. Popić rzetelnie i pościskać dziewczki. Jakież dla tego życie ma wartości, co jeno ciągle pracuje i pości. Młec, chłopie, rozum. Pójdziem na jednego dzisiaj po dniówce. Nic w tym przecie złego. Za ten kieliszek nie weźmie cię licha. — Można spróbować! — rzekł Ignacy cicho. Wieczorem dzisiaj Ignacowa czeka już przy wieczery, a mąż z przyjściem zwleka.

Przyszedł dość późno, pijany jak bela. Przecie się wyspi, bo jutro niedziela. Takle jeszcze nie widziała żona. Lecz słodko rzekła, chociaż przestraszona: — Biednyś ty, biedny, mój chłopczku złoty! Taki zmęczony przyszedłeś z roboty, że się musiałeś gdzieś pokrzepić trocha. Ja ci nie bronię, czyż ja ci macocha? Kiedy nie pleś takie długie lata, to wiem, że nikt cię z gorzałką nie zbrała. Ja cię spokojnie rozbiore, umyję, dam ci wieczerek, uściskam za szyję, potem do łóżka mężusia położę i zdrowe spanie dać ci, Panie Boże. — I tak się stało, jak sobie życzyła. O dobroć żony pękła piekła siła. Sąsiadka słysząc, że w chatce spokojnie i nikt nie myśli o rodzinnej wojnie, wraca do domu i sposobem węża znów inny podstęp wymyśla dla męża.

Kilka dni później sąsiad także rzecze: — Nie chodzisz nigdzie, włec nie włecz człowiecze, że dawno z ciebie cała włec się śmieje, bo śmieszne to, co się u ciebie dzieje. — Cóż się to dzieje? Nie mów tak niegodnie. — Tyś kiecki przywdział, żona nosi spodnie. Wszystkich w gromadzie w oczy srodze bodzie,

że żyjesz z żoną w ustawicznej zgodzie. Rzecz niesłychana. Od czasu do czasu potrzeba w domu choć trochę halasu. Wiesz, jak po burzy słońce nas raduje; wtedy się człowiek odrodzonym czuje. Włec burzy trzeba, burzy z piorunami, wtedy się w domu czujemy panami. — Mogę spróbować, lecz jak, skąd mam wiedzieć? — Ja ci poradzę, kochany sąsiadzie. Gdy będziesz w domu, to tak nleumyły siadź do wieczery, a gdy będziesz syty, to tak jak śledzisz, legnij pod pierzynę. Nie wiem, czy wtedy nie znajdziesz przyczyny żona do kłótni. Każda by się wściekla, i wrzask zrobiła, jakby wyszła z piekła. — Mężus tak zrobił i na burę czeka, Lecz żona ze swą dobrocią nie zwleka: — Ciężko pracował, mój mężulku miły, że się rozebrać nawet nie masz siły. Ja cię rozbiore, potem cię umyję, czystą dam pościel, potem cię za szyję czule uściskam i śpij aż do rana. — Mąż sam uściłnął swoją ukochaną. Sąsiadka słysząc, że w chatce spokojnie i nikt nie myśli o rodzinnej wojnie wraca do domu i chytryością węża znów inny sposób wymyśla dla męża.

Nazajutrz znowu, gdy przyszedł do pracy, sąsiad powiada: — Kochany Ignacy, wiem, że się wczoraj nie udała sztuka, lecz, kto psa bić chce, zawsze kij wyszuka. Ja ci poradzę. — I poradził szczerze. — Mogę spróbować, choć w skutek nie wlerzę — odrzekł Ignacy. — Przecie nie uwierzy i będzie kłótnia. Mąż włec przy wieczery nagle się zaśmiał: — Wiesz, co dziś się stało z naszą Brynicą? — Ja wychodzę mało z domu nad rzekę — odrzekła mu żona. — Rzeką dziś całkiem, jakby odwrócona. Widziałem dzisiaj sam na własne oczy, że się nie na dół, lecz do góry toczy. — To niemożliwe! — krzyknął synek młody, to przecy prawom odwiecznym przyrody. A matka syna w kark je' ule uderzy: — Co ojciec widział, niechaj każdy wierzy, jeżeli widział to na własne oczy, to tam gdzie widział, niech się rzeka toczy! Mąż, tymi słowy całkiem rozbrojony, większą miłością zapalał do żony.

Zgoda rodzinna — bez mężów obrony — po większej części zależy od żony.

*) według autentycznego opowiadania Piekarzaniina.

JASNE KSIĄŻKI

W ostatnich dniach lipca wszystkim uczestnikom klubu Jasnych Książek rozestany został Komunikat I, powiadamiający o ukazaniu się pierwszej z zapowiedzianych sześciu książek. Jest to powieść współczesna Wł. J. Grabskiego pt. KONFESJONAŁ, powieść dwutomowa licząca pięćset kilkadziesiąt stron dużego formatu, w trójbarwnej okładce projektu artysty grafika Jana Knothe.

Przed wojną w pierwszej połowie roku 1939 ukazała się w ówczesnych Jasnych Książkach powieść tegoż autora pt. „W cieniu kolegiaty”. Utwór wywołał tak żywy oddźwięk czytelników, że po szybkim wyczerpaniu się nakładu wydawcy zasypywani byli aż do wybuchu wojny pytaniami o wznowienie książki, a także pytaniami, czy autor nie zamierza przedstawić dalszych losów swego głównego,

bardzo zaciekawiącego bohatera — kleryka Sadoka Górskiego.

KONFESJONAŁ, choć jest utworem samodzielnym, kompletnym, jest też poniekąd spełnieniem tych życzeń.

Grabski przedstawił w nowej powieści losy już księdza Sadoka w pierwszych najciekawszych momentach zetknięcia się z pracą duszpasterską, wśród wirów i błędów ludzkiej społeczności a następnie wśród zawieruchy wojennej. Daje wnikliwy przekrój społeczeństwa poprzez wszystkie jego warstwy i przeprowadza swego bohatera przez szereg kolizji z ludzką miernością, przewrotnością a nawet zbrodnią, ukazując równocześnie nieoceniane nierzaz głębokie poświęcenia i dobroci serca istot pozornie upośledzonych.

Cena księgarska KONFESJONAŁU (obu tomów łącznie) wynosi zł 870. Dla członków klubu Jasne Książki wyniesie ona tylko zł 580 — już z przesyłką pocztową.

Przypominamy, że w dalszym ciągu Redakcja nasza przyjmuje zgłoszenia swych czytelników na Jasne Książki, przez co zgłaszający nie zobowiązuje się do żadnych przedpłat ani terminów. Według jedyne go zasadniczego warunku korzystania z Jasnych Książek, można nabyć pierwszą książkę i na niej poprzestać, nie można jednak nabyć drugiej, ani trzeciej, ani czwartej bez nabycia tej pierwszej.

Drugą z kolei Jasną Książką będzie jednotomowa powieść historyczna Zofii Zawiszańskiej PRZEDZIWNY WÓDZ, o św. Joannie d'Arc z bardzo pięknymi drzeworytami prof. E. Kuczyńskiego. Ukazuje się ona w druku w pierwszej połowie września.

Wobec tego, że wioło matek pyta o różne rzeczy w sprawach wychowawczych, tą drogą do wszystkich matek w sprawach tych trafił bym pragnął.

Będę omawiać tylko te rzeczy, które poruszają same matki.

Pytają o nawyk, wady dzieci w różnych okresach wychowania. Pytają co robić, by dać gruntowne, podstawowe zasady wiar, by dzieci wychować religijnie. Wiele, bardzo wiele poruszają spraw w trosce o dobre wychowanie swego dziecka moralne i fizyczne. Są jednak i zagadnienia drobne na pozór, a przecież ważne:

Jedną z matek pyta: co robić z dzieckiem, gdy grymasi przy jedzeniu; nie chce pić kawy, gdy jest kożuch. Inna pyta w tej samej kwestii, tylko z tą różnicą, że dziecko za nic nie ustąpi, gdy chodzi o potrawę, do której się uprzedziło (szpinak, buraczki, marchew), inna jeszcze żali się, że jej 10-letni chłopiec absolutnie nie jada mięsa. Inna, że nie pija jej córka mleka itd.

Dziś omówię właśnie sprawę jedzenia, oczywiście tylko w paru kwestiach. Dzieci, nawet bardzo małe, podpatrują starszych, a potem ich naśladują, bo dziecko to papużka, mała małpeczka; może zauważyło, że ktoś ze starszych usuwał kożuch z kawy, czy mleka, to wystarczyło. Może słyszało, że ktoś nazwał szpinak „świństewem”, którego do ust by nie wziął, to też wystarczy. Wolno jemu, wolno i mnie! Zaznaczam, że okres życia dziecka do lat 7, to okres przekory i uporul

Może dziecko było przez parę lat jedy-nakiem, na którym cała uwaga rodziców i otoczenia spoczywała, po przyjeździe na świat drugiego dziecka, ustąpiło z wielu swolch przywilejów na rzecz młodszego, swymi więc grymasami chce zwrócić uwagę i na siebie, chce utracone pierwszeństwo odzyskać. Dzieci bywają wielkimi egoistami i dyplomatami!

Jaka jest rada, by dziecko jadło bez grymasów?

Zrobić ścisły rachunek samej ze sobą: czy dziecko nie dostaje słodyczy przed obiadem? Czy posiłek swój otrzymuje zawsze w jednej ustalonej godzinie?

System odżywiania tak niemowlęcia, jak i dorosłych ludzi, wymaga regularnego, ustalonego porządku, w przeciwnym razie będą zawsze zachodzić w organizmie komplikacje. Żołądek przyzwyczajony do przyjmowania pokarmu w jednej i tej samej porze, silnie się o niego opamięta, gdy go nie otrzyma. Głód jest najlepszym kucharzem! Nic tak nie rujnuje zdrowia, zwłaszcza u dzieci, jak brak zegarka w kuchni.

Wiek dziecka do lat 7, jest wiekiem, jak już to zaznaczyłam, uporu i sprzeciwu; dzieci w tym wieku próbują po prostu coś zrobić „na złość”. Próby te są i przy jedzeniu. Przełamywanie w dziecku w tym okresie jego popisów siłą, da wyniki wręcz przeciwnie. Jedyna droga to: cierpliwość, perswazja, a najważniejsze, obojętność i głód. Dziecko głodne upamięta się o jedzenie; nie zwracanie uwagi na jego grymasy przekona go o bezcelowości ich okazywania. Niechęć do mięsa może być rzeczą zupełnie naturalną, wszak mamy wielu dorosłych ludzi, którzy mięsa do ust nie wezmą. Dziecku do jego rozwoju fizycznego potrzeba pokarmów witaminowych w pełnym ich składzie. Mięso zastąpi nabiał, owoce, jaja, masło, cukier, powietrze i słońce. Zmuszanie dziecka do jedzenia potraw, do

W naszych gospodarstwach chłopskich, w obecnym okresie powojennym, marnujemy wiele cennych odpadków, których nasz odbudowujący się przemysł tak bardzo poszukuje. W rzeźniach spotyka się niewykorzystane cenne surowce, jak krew bydlęca, sierść itp. W prowincjonalnych małych rzeźniach mało kto troszczy się o zbiór kości, kopyt, włosów końskiego i bydlęcego, prawie że nikt nie wykorzystuje znajdujących się tam narządów wewnętrznych zwierząt, które dla przemysłu farmaceutycznego są wielce poszukiwane. Skóry zwierzęce trzeba należyte wykorzystać. Po zabiciu zwierzęcia, przez nieodpowiednie zdejmowanie skóry, niefachowo przecinanie, powodujemy bardzo wysokie straty. Z tego też powodu nasze garbarnie otrzymują w większości wypadków do przerobu skóry uszkodzone, które po przeróbce dają towar o mniejszej wartości handlowej. Wyżej opisane uszkodzenia skór zwierząt dorosłych, można także spotkać u cieląt, w jeszcze silniejszym stopniu, gdyż skóra cieląt jest bardzo delikatna.

Duży odsetek skór końskich jest nieodpowiednio — a nawet, niechlujnie zdejmowany przez rąkaczy ze sztuk padłych, względnie zdechłych. Z całą pewnością mogą twierdzić, że przez niewłaściwe i niechlujne zdejmowanie skór, tracą one połowę na wartości handlowej.

I w zakresie skór owczych spotyka się ogromne marnotrawstwo. Przy przeglądach owczarni stwierdziłem w większości wypadków brak sultu, słoma i siano w tychże owczarniach zabrudzały wełnę owczą. Przez wadliwe zdejmowanie skór owczych, oraz nieodpowiednie ich przechowywanie marnuje nasz rolnik ogromne sumy kapitału, które mógłby uzyskać ze sprzedaży skór nie uszkodzonych. W naszych gospodarstwach niejednokrotnie spotyka się barany „zagnojone”. Po zabiciu ich, skóra po wygarbowaniu staje się pożywką a farbowanie jest wtedy także wielce utrudnione. Przy garbowaniu skór baranich bez włosów, miejsca zagnojone o wiele gorzej się garbują i dają dużo słabszy surowiec. Niezdjęty ze skóry nawóz rozkłada się w czasie konserwowania i powoduje jej gnienie. Poważną wadą krajowych skór baranich jest też obecność w nich osłu i plew.

Usterki przytoczone są powodem, że nasze skóry baraniche na światowym rynku przedstawiają mniejszą wartość rynkową. Błędów tych można uniknąć, a przy starannej pielęgnacji gospodarz odczuje, że otrzymał wyższą cenę za sprzedane skóry. Przez złe i wadliwe suszenie i przechowywanie skóry także tracą na swej wartości. Najczęściej trafia się, że linia cięcia skóry jest źle przeprowadzona a przez to zmniejsza się wartość użytkowa. Przy zdejmowaniu skóry dosyć często spotyka się wypadki pokaleczenia jej, które czynią skórę zupełnie bezwartościową. Przy

konserwowaniu popełnia się daleko większe błędy. Dosyć często rolnik zdjętą skórę zarzuca niedbale na dróg względnie nie rozciągnąwszy jednak przedtem zmarszczek i fałdów.

W takich wypadkach skóra schnie nierówno, zaś w miejscach połańdowanych traci włos i zaczyna gnąć. Często skóra nawet dobrze zdjęta i wysuszona nie może być zaraz sprzedana, a musi czekać. W tym wypadku rolnik najczęściej skórę zawiesza na strychu bez opieki, gdzie mole i gryzonie mogą ją niszczyć. W niektórych okolicach Polski, aby prędko wysuszyć skórę, umieszczają ją w lecie na ostrym słońcu, a w zimie — na gorącym piecu. W ten sposób suszona skóra staje się niezdadna do dalszej przeróbki — nie można jej należyte rozmoczyć i wygarbować, rwie się i pęka. Brak uświadomienia oraz niedbałość są powodem tego milionowego marnotrawstwa. W jednym wypadku rolnik-producent nie zdaje sobie sprawy, że wskutek błędów popełnianych przy hodowli owiec oraz przy zdejmowaniu, suszeniu i przechowywaniu skór, otrzymuje za nie wiele mniej. Przy domowym ubiciu świń, a nawet dosyć często także i przy rzeźniarstwie wyrzyna się głównie grzb słońca szczeci-ną, jako najcenniejszą; mniej wartościowe gatunki szczeciny pozostają na sztuce, która następnie bywa opalana. Wiemy dobrze, jak wielce poszukiwane jest na rynku światowym włosie końskie. Ma ono szerokie zastosowanie przy produkcji tkanin włosianych, sił technicznych, jako materiał do wyściełania siedzeń w samochodach oraz w wagonach kolejowych. To samo odnosi się do kit ogonów bydlęcych, których używa się do wyściełania materacy. Najcenniejszym i najbardziej poszukiwanym jest włosie z uszu bydlęcych. Włosie z uszu bydlęcych używa się przy wyrobie najwyższego gatunku pędzli malarskich. Wiemy też wszyscy o tym, że kości używa się do produkcji tuszczu, oleju kości, żelatyny, kleju stolarskiego — z kości otrzymujemy mączkę kości, pastwę i nawozową. Rogi i kopyta bydlęce stanowią także cenny surowiec, poszukiwany przez rynek światowy. Rogi używane są do przemysłu galanteryjnego przy produkcji grzebieli i innych wyrobów. Kopyta zaś używane są przy wyrobie guzików oraz produkcji nawozów sztucznych. A więc, szeroki ogół rolników-producentów nie zdaje sobie sprawy, jak wielkie wartości posiadają niektóre rzeczy, traktowane powszechnie jako odpadki. Owe „odpadki”, gdy się je odpowiednio przygotowuje, stanowią wysoko cenione i doskonale przez przemysł a także i zagranicę płacone surowce przemysłowe. Należyte docenianie odpadków produkcji zwierzęcej umożliwi ich racjonalne wykorzystanie, chroniąc je przed bezużytecznym marnowaniem.

Herbert Wiedera, dypl. agronom

których czuje fizyczny wstręt, jest rzeczą błędną pod każdym względem.

Niechęć do jedzenia może jednak być też wywołana brakiem apetytu na ile anemii, czy innych przyczyn. Tutaj potrzebna jest rada lekarza, nie wychowawcy. Jeżeli lekarz uzna dziecko za zupełnie zdrowe, wtedy to są grymasy i te trzeba usuwać przez takt i rozum wychowawców.

Zawsze należy jednak unikać przemo-cy, bo ta wyrobi w dziecku upór i zacię-

tość. Trzeba przy dzieciach unikać grymasów i krytyk potraw podawanych, by dziecko nie miało wzoru do naśladowania. Do takich pogadanek tematu nie braknie nigdy, zwłaszcza, jeżeli same matki zechcą w nich zabierać głos. Proszę więc o listy, upewniam że nigdy nie zostaną bez odpowiedzi. Jeżeli byłoby sprawy wymagające szerszego omówienia, to zawsze radę, nawet wymagającą lekarza, można otrzymać w „Poradnik dla matek”, Płocka 49 Sekretariat So-cjalny

Z. Kaczyńska

DNI SKUPIENIA DLA KAPŁANÓW

- 20 sierpnia w Katowicach — kaplica ŚS. Elżbietanek, godz. 10.30.
31 sierpnia w Rybniku — kościół OO. Franciszkanów, godz. 10.
1 września w Skoczowie — kaplica Siostr Służebniczek (Dom Dziecka) godz. 10.

REKOLEKcje W KOKOSZCACH

- 23 — 27 sierpnia dla sodalisów
27 — 31 sierpnia dla sodalisów
4 — 8 września dla sodalisek
12 — 16 września dla panien-naręczonych
20 — 24 września dla kapłanów.

Zgłoszenia: Sekretariat Duszpasterski w Katowicach, ul. Plebiscytowa 49 a, tel. 369-60. Rekolekcje odbywają się w pięknie położonym domu rekolekcyjnym w Kokoszcach, ślacja Wodzisław.

Nowe wydawnictwo Instytutu Śląskiego

Ślask — mapa fizyczno-administracyjna, podziałka 1:300.000, w opracowaniu J. Szafarskiego, W. Tarczyńskiego i A. Wrzóska, wydawnictwo Instytutu Śląskiego 1948. Cena: ogz. niepodklejony 600 zł, podklejony, na walcach 2.000 zł.
Jest to pierwsza polska mapa Śląska, opracowana w podziale 1:300.000, dzięki czemu rzeźba terenu jest oddana wiernie, bezbłędnie przy pomocy poziomów i skali barw. Poziomice w terenie górskim przebiegają co 200 m, w wyżynnym co 100 m, w nizinym co 50 m; skala barw 15-stopniowa. Prócz zasadniczych elementów rzeźby, jak poziomice, rzeki, jeziora, bagna, wyniosłości oraz ważniejszych dróg i kolei oznaczone są również kanały, zapory, doliny, źródła, wiska i zamki. Podział administracyjny uwzględnia granice powiatów oraz 5-stopniową skalę miast zależnie od ilości mieszkańców. Ponadto mapa pozwala zapoznać się z definitywnie ustalonymi i obowiązującymi nazwami miejscowości, jak jednostek fizjograficznych. U dołu mapy umieszczono w podziale 1:150.000 trzy mapki: Zagłębia Górnośląskiego, Zagłębia Dolnośląskiego i okolic Wrocławia. Uwzględniała one nazwy wszystkich miejscowości oraz w zagłębiach czynno kopalnie.

Zwiedzajmy wystawę w sierpniu

Trzy tygodnie minęły od otwarcia Wystawy Ziemi Odzyskanych. Okres ten umożliwił zebranie cennych doświadczeń oraz ostateczne usprawnienie aparatu wystawowego, jak i Miejskiego Biura Kwaterunkowego.

Wystawę zwiedziło w tym okresie około 200 tysięcy osób, co pozwoliło dokładnie zorientować się w działaniu tej imprezy.

Również Biura kwaterunkowe i aprowizacyjne we Wrocławiu powołane dla użytku zwiedzających mogą w ciągu niespełna minuty załatwić każdego zgłaszającego się turystę. Dysponują one około 40 tysiącami kwater indywidualnych, zbiorowych oraz tyłomaz posłkami w różnych kategoriach, w zależności od cen.

W tym stanie rzeczy można w poprzednio podawanym trybie zgłaszania wycieczek na Wystawę Ziemi Odzyskanych wprowadzić pewne uproszczenia, które nie narażą zwiedzających na żadne niewygody. Przede wszystkim wycieczki przybywające własnymi środkami lokomocji oraz wycieczki z okolic Wrocławia, przybywające pociągami podmiejskimi, mogą nie rejestrować się w „Orbisie” i swobodnie przybyć w dowolnym dniu na Wystawę. Ostrzegamy jednak, że w niedzielę, i dni świąteczne jest tak wielki napływ turystów, że raczej należy organizować wycieczki w dni powszednie.

Pożądaną jest nabycie w miejscowej Komunalnej Kasie Oszczędności, stanowiącej agenturę „Orbisu” do spraw Wystawy Z. O. biletów wstępu na Wystawę oraz karty aprowizacyjnej i noclegowej, aby uniknąć następstw we Wrocławiu wyczekiwanie w kolejkach przy kasach i mieć możliwość zwiedzenia Wystawy czy miasta od rana.

Pożądaną jest też uprzedzenie na 1—2 dni naprzód o przybyciu wycieczki Dyrekcję Wystawy we Wrocławiu, podając liczbę przybywających, grupę zawodową, do której należą (robotnicy, rzemieślnicy, chłopci itd.) oraz miejscowość, z której pochodzi wycieczka — a to w celu przygotowania odpowiednich przewodników i należytego nadzoru.

Podziękowania

Wszystkim krewnym, znajomym i sąsiadom, którzy wzięli tak liczny udział w pogrzebie mojego męża, naszego ojca i dziadka

śp. Grzegorza Ryguly

składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”, szczególnie W. ks. dr. Wilkowi za wypowiedziane słowa nad grobem, oraz Tow. Spiewu „Harmonia” z Mikołowa, za wykonanie pieśni żałobnych.

Zona, córki i wnuki.
Mikołów, w sierpniu 1948 r.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej kochanej siostry

— śp. Maril Cudok

składamy serdeczne „Bóg zapłać” Przew. Ks. Oleszowi za pocieszające słowa nad grobem, Przew. Siostram i Personelowi Szpitala Powiatowego w Rybniku, Kongregacji Marińskiej, gospodarzowi p. Malcherzykowi, lokatorom domu oraz krewnym z Piekarskiej i wszystkim tym, którzy oddali jej ostatnią przysługę. W smutku pożegnani

siostra, brat i bratowa.
Rybnik, w sierpniu 1948 r.

Dyr. szpitala w Szarleju, Dr. Ogarkowi, za szczerze przeprowadzoną, nie rokującą nadziei operację naszej córki i wyleczenie jej, jak również SS. Boremowszkom za troskliwą opiekę serdeczną „Bóg zapłać”
od Franciszeków.

KSIĘŻA MARIANIE przyjmują kandydatów do kapłaństwa do klas gimnazjalnych. Posiadający maturę i kandydat na braci (nawet w starszym wieku) mogą się zgłosić do nowicjatu. Po nowicjacie młodzieńcy kształcą się bezpłatnie. Warszawa, Wileńska 69 lub Głucholazy, ul. 3-go Maja 26, pow. Nysa, Śl. Opolski.

POSZUKUJE Alfrede Olejnika, zamieszkałego przed wojną w Trembowli, ul. Sobieskiego 34, wywiezionego w 1939 r. do obozu wojskowego w Starobielsku skr. pt. 15. Od 1940 r. wiadomości o wymienionym zaginęły. Wiadomości proszę kierować: Olejnik Tadeusz, Siemianowice Śl., ul. Śmiałowskiego 15.

Kto z powracających z Z. S. R. R. spotkał się z lekarzem Dr. Emilem Lazarewiczem, wywiezionym w r. 1941 z Tarnopola, proszony jest o powiadomienie matki M. Lazarewicz, Zabrze, ul. Kamienna 2.

Dnia 1. 8. oddalił się z domu 13-letni Zygmunt Domagala. Ubrany był w granatowe ubranie. Ktokolwiek by wiedział coś o zaginionym, proszony jest o podanie wiadomości. Żołna Paweł, Białowice, pt. Bieruń Nowy, pow. Pszczyna.

ORGANISTA posiadający ukończoną szkołę, kursy sekretarskie i kaslerskie, poszukuje posady w większej parafii. Franciszek Kwiatkowski, Przeworsk, ul. Nowa Wleś 851, woj. Rzeszów.

ORGANISTA, 33 lata, żonaty, zdolny kancelista, z zapewnieniem do pracy społecznej, spokojny i sumienny, przyjmie posadę w dużej wsi lub miasteczku. — Zgłoszenia do Administracji „Gościa Niedzielnego” pod „Organista-kancelista”.

GOSPODYNI do samodzielnego prowadzenia małego gospodarstwa domowego z ogrodem w Wilejce poszukiwana. Wymagany wiek ponad 25 lat. Zgłoszenia: Chorzów 1, ul. Dąbrowskiego 36, skład (od godziny 8—16).

Probstwo wilejskie w okolicy Katowic poszukuje uczciwej młodszej POMOCY DOMOWEJ w wieku do 30 lat. Oferty pod „Cicha” do Administracji „Gościa Niedz.”

Potrzebna od zaraz starsza POMOC DOMOWA. Milinowska, Katowice, ul. Plebiscytowa 31 m. 3.

SKLEP odstąpi, przyjmie współniczkę. Parandowska, Wyszogród nad Wisłą.

POSADY poszukuje Ślązak, lat 45, doświadczony, szlachetny, o dobrej prezencji, kawaler. Oferty do Admin. „Gościa Niedz.” pod „Mechanik”.

W dniu 12. 9. 1948 r. wyrusza pielgrzymka pątlaków z parafii św. Jadwigi w Chorzowie I. do Św. Anny. Zgłoszenia przyjmują najpóźniej do dnia 8. 9. 1948 r. z powodu zniżki kolejowej, Franciszek Cop, Chorzów Miasto, ul. Powstańców 7. Także zgłaszających się z innych parafii, które nie prowadzą pielgrzymek, chętnie się przyjmuje.

Szkoła Przeposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym w Kłeczorku Śl. Opolski. Program: Nauka gospodarstwa praktycznego i teoretycznego. Przyjmuje wspaniałych kandydatów po 7 kl. szkoły powszechnej od dnia 10 sierpnia br. Nauka bezpłatna, Internat za opłatą 1000 zł miesięcznie, noclegi bezpłatnie, niezdolni otrzymują zniżkę.

ZESTAWIENIE OFIAR

złożonych na budowę Katedry Śląskiej w Katowicach

(Dokończenie)

Krucjata Eucharystyczna Cieszyn	10.000,—
Krucjata Eucharystyczna Szopienice	5.000,—
Chór Katedralny Katowice (Św. P. i P.) ..	13.077,—
Chór Kościelny Katowice-Dab	1.000,—
OO. Redemptoryści, Gliwice	1.000,—
SS. Opatrzności Bożej, Katowice	3.000,—
Sodalicia Mężów, Panewnik	1.000,—
Sodalicia Marińska Panien, Bieruń Stary ..	1.000,—
Sodalicia Marińska Panien, Bielsko	1.000,—
Sodalicia Marińska Panien, Brzezie n. O. ..	200,—
Sodalicia Marińska Panien, Bełk	200,—
Sodalicia Marińska Panien, Gostyń	500,—
Sodalicia Marińska, Katowice (Chr. Kr.) ..	1.102,—
Sodalicia Marińska, Kobiór	1.000,—
Sodalicia Marińska, Łagiewniki	2.000,—
Sodalicia Marińska, Chorzów (Św. Antoni) ..	100,—
Sodalicia Marińska, Jastrzębie	1.500,—
Sodalicia Marińska, Ruda (M. B. Różańc.) ..	1.000,—
Sodalicia Marińska, Ruda (Św. Józef)	1.000,—
Sodalicia Marińska, Panewnik	4.000,—
Sodalicia Marińska, Puńców	1.000,—
Sodalicia Marińska, Rybnik (M. B. Bol.) ..	1.000,—
Sodalicia Marińska, Stare Tarnowice ..	1.000,—
Sodalicia Marińska, Szeroka	300,—
Stow. Pań Mił. Św. Winc., Katowice	2.000,—
Różne instytucje i osoby prywatne	1.405.841,—
Razem:	7.808.131,—

W niedzielę dnia 29 sierpnia br. w odpust św. Ludwika nabożeństwa w kościele OO. Franciszkanów w Panewniku odbędą się jak w inne niedziele, natomiast po południu Droga Krzyżowa na kalwarii.

Odpust poprzedzą rekolekcje dla III Zakonu, które rozpoczynają się w czwartek dnia 26 sierpnia br. o godz. 9.00 rano. Udział w rekolekcjach mogą brać wszyscy wierni.

Odpust św. Bartłomieja w Piekarach Śl., rozpoczyna się w sobotę 28. 8. br. o godz. 16-tej (4-tej) po południu uroczystymi nieszporami w kościele M. B., po czym odbędzie się obchody kalwaryjskie — część I — z kazaniem. Po obchodach procesja do kościoła M. B. Na zakończenie błogosławieństwo Sakramentalne.

W niedzielę 29. 8. br. o godz. 7.30 rano II część obchodów kalwaryjskich z kazaniem.

Uroczyste sumy w kościele M. B. i przed kościołem kalwaryjskim o godz. 10.30.

Po południu o godz. 14-tej (2-giej) obchody różańcowe — część I — przed kościołem kalwaryjskiego. Uroczyste nieszpory o godz. 15-tej (3-ciej) przed kościołem kalwaryjskim z kazaniem.

Matka Boska Gidelska

Kto nie słyszał o Matce Boskiej Gidelskiej? Najmniejsza Ona z cudownych wizerunków Maryi w Polsce i w Kościele. Jest jednak przepiękny ruch serc pomiędzy tą niepozorną statuetką a tłumami tu rozkłęszczanymi. Co jest tego przyczyną? Odpowiedź na to dają wieki. Dawny historyk pisze o niej: „Małutka, ale w cuda pociągająca jest Pani nasza Gidelska.”

I to skłoniło Papieża Piusa XI, że cuda te i łaski zatwierdził i w swoim imieniu polecił uwiecznić skronie Chrystusa i Jego Matki rzymskimi koronami. Spełnił to na „Złotej Górze”, w Gidlach koło Radomska, Arcypasterz diecezji, Biskup Stanisław Zdzitowiecki w 1923 r.

Czwierć wieku upływa od tej chwili. Cudowny źródło nie wysycha, ale rozlał się szeroko, łaską, mocą i pociechą w strugach łez i krwi drugiej światowej a okrutnej wojny.

Wdzięczni czciciele Bogarodzicy postanowili szczególnie uroczystie uczcić ten moment dziejowy w dniu 22 sierpnia 1948 r.

Najdostojniejsi Księża Biskupi przyrzekli przewodniczyć tej niezwykłej rocznicy. Na tę uroczystość zapraszają odwieczni stróża przybytku Maryi — Ojcowie Dominikanie.

✠ **Ksiądz naczelnikiem plemienia.** Włoski ksiądz Antonio Colbachini, który przebywał od 46 lat wśród dzikiego szczepu Indian brasylijskich, w Matto Grosso, wybrany został naczelnikiem tego plemienia.

✠ **Z wypowiedzi kardynała Saliego.** Jak donoszą z Tuluz, kardynał Salie poświecił jeden ze swych ostatnich listów pasterskich kilku zagadnieniom aktualnym. Oto w kilku słowach zasadnicze tematy: Jaka jest najpiękniejsza ozdoba kościoła parafialnego? — lud, który go wypełnia. Jaka jest najpiękniejsza ozdoba Kościoła? — ubóstwo. Jakie jest największe bogactwo kraju? — dzieci. Jacy są zabójcy dzieci? — egoizm, alkoholizm, syfilis. W jaki sposób zaczyna się upadek kraju? — przez zmniejszenie się wiary, co objawia się spadkiem liczby narodu.

✠ **Święty nauczyciel.** W Rzymie odbyła się beatyfikacja brata Benildusa z zakonu szkół chrześcijańskich. Po raz pierwszy wyniesiony został na ołtarze nauczyciel, który nie wykazał żadnych innych cnót heroicznych prócz wykonywania obowiązków swego zawodu i zachowania reguły swego zakonu.

✠ **Zupełniają się poczekalnie lekarzy chorób nerwowych.** Rozwinięto się na niemieckim gruncie z niesłychaną szybkością całkowicie nowy zawód: lekarskiego misjonarza, czyli psychoterapeuty. Przyczyną współczesnych duchowych chorób jest brak wiary i sensu życia w ogóle. Jest to grzech wobec Boga, grzech, który stał się karą dla świata. Pograżony w niewierze człowiek musi prędzej czy później zachorować duchowo i stać się „człowiekiem nerwowym”, gdyż koniec końców człowiek ma zawsze do wyboru: „z Bogiem żyć albo bez Niego — umrzeć”.

✠ **Katolickie szpitale amerykańskie w cyfrach.** Ameryka posiada 1049 katolickich szpitali. Pracuje w nich 22.000 zakonnic i legniarzy. Lekarzy jest we wszystkich szpitalach 40.000. Obecnie przechodzi przeszkolenie 36.000 pielęgnarek. Obłożenie chorych było w 1946 r. 3.146.048. Do tego dochodzi 700 tysięcy pomocy udzielonych w nagłych wypadkach, a 1.000.000 prześwietleń i innych zabiegów.

✠ **Znamienne oświadczenie.** W czasie obrad nad Deklaracją Praw Człowieka, opracowywaną przez jedną z komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, zabrakł głosu p. Vanistendael, zastępcy sekretarza chrześcijańskiej międzynarodówki zawodowej. — Stwierdził on, że ogólnie biorąc deklaracja jest dobrze zredagowana i obejmuje zasadniczo prawa jednostki, ale ma dwa poważne braki: nie wspomina o Bogu jako źródle wszelkich praw i pomija prawa rodziców do kierowania wychowaniem dzieci.

✠ **Pieniądz narzędziem czynienia dobra.** Ojciec św. przyjmując delegację dyrektorów i pracowników jednego z banków włoskich, poruszył sprawę stosunku chrześcijan do pieniądza. Ojciec św. stwierdził, że między chrześcijańskim ideałem życiowym a pożądaniami pieniądza jest przepaść. Pieniądz może jednak stać się narzędziem czynienia

dobra, jeśli ci, co nim rozporządzają, nie robią z niego bożyszcza lub instrumentu swego egoizmu. Wzywając więc bankierów do hojności i szczerobliwości, Ojciec św. przypomniał im o wielkiej odpowiedzialności, jaką w dzisiejszym świecie ponoszą bankierzy.

✠ **Modły o pokój.** Z końcem lipca wyruszyła do Lourdes międzynarodowa pielgrzymka, w której uczestniczyli katolicy z różnych krajów. Pielgrzymka ta organizowana była pod hasłem modłów o pokój.

✠ **Statystyka męskich zakonów.** „Annuario Pontificio” podaje statystykę zakonów i zgromadzeń zakonnych w Kościele katolickim. Najliczniejsza jest rodzina św. Franciszka, licząca 24.875 braci mniejszych, 3.415 konwentualnych i 13.633 kapucynów. Na drugim miejscu stoi Towarzystwo Jezusowe liczące 27.000 członków. Do zgromadzenia księży salezjanów należy 15.276 członków. Mnichów reguły św. Benedykta jest około 16.000, w tym 4.000 trapistów. Do zakonu kaznodziejskiego św. Dominika należy 8.000 ojców i braci. Karmelitów bosych jest 3134. Misjonarzy 4.793. Redemptorystów 6.732. Kartuzów 566 członków. — Mało znane w Polsce Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich liczy 14.385 członków.

✠ **Nastąpiła era rozkwitu katolickiego.** W ostatnich czasach obserwujemy coraz żywszą działalność katolicyzmu w Ameryce środkowej i południowej. Po epoce przesładowań i ostrych walk, które charakteryzowały wiek XIX, nastąpiła era dużego rozkwitu katolickiego. W Ekwadorze, Peru i Chile powstały uniwersytety katolickie. Tak samo w Limie i w La Habana. Prasa katolicka rozwija się pomyślnie. Udział w rozwoju życia umysłowego biorą zakony: salezianie w Boliwii, jezuita w Ekwadorze, augustynianie na Kubie.

✠ **Księżniczka Elżbieta jako przewodnicząca rady kościoła anglikańskiego** w przemówieniu do przywódców ochotniczych organizacji młodzieżowych nawoływała do nawrotu do wiary chrześcijańskiej. Księżniczka stwierdziła, że tylko wiara może dać światu tak poszukiwane i upragnione bezpieczeństwo.

✠ **Niemiecka pielgrzymka w Lourdes.** Do Lourdes przybyła ostatnio pierwsza od 1933 roku pielgrzymka katolików Niemiec Zachodnich w liczbie 1.550 osób pod przewodnictwem arcybiskupa Kolonii kardynała Fringsa. W tym samym czasie do Lourdes przybyły liczne pielgrzymki francuskie oraz zagraniczne w liczbie 10.000 osób z 26 różnych krajów świata. W uroczystościach wzięło udział trzech kardynałów: Saliego z Tuluz, Frings z Kolonii i Segerra z Sewilli oraz 16 arcybiskupów i biskupów.

✠ **Międzynarodowy kongres katolickich studentów Skandynawii** odbył się w dniach od 27 lipca do 5 sierpnia br. w południowej Norwegii. W naradach wzięł udział katolicki studenci Norwegii, Szwecji, Danii i Finlandii. W uroczystościach uczestniczyło również kilku biskupów katolickich. W krajach skandynawskich żyje przeszło 50 tysięcy katolików.

⑥ W Częstochowie pożar zniszczył jedną tego rodzaju w Polsce fabrykę mebli (państwową). Wodę trzeba było sprowadzać z odległości 1,5 km.

⑥ Według danych przeciwnej strony armie marsz. Czang-Kai-Szeka utraciły w ciągu 2 lat 2.641.000 żołnierzy zabitych, rannych i jeńców.

⑥ W Bernie (Czechosłowacja) urodziły się pierwszy raz w tym kraju czworaczki.

⑥ Amerykańska administracja wojskowa w Berlinie zwolniła od 1. VIII br. 9 tys. pracowników. Niemcom zwrócono wiele domów i will, ponieważ Amerykanie mają opuścić Berlin.

⑥ U. S. A. badają na obszarze Kolumbii możliwość budowy kanału mającego połączyć Ocean Atlantycki i Spokojny.

⑥ Z państwowej pomocy przednówkowej skorzystało 214 tys. gospodarstw małych i średniorolnych.

⑥ Jugosławia oskarżyła 3 mocarstwa zachodnie o planowanie oddania Triestu Włochom.

⑥ 4. VIII. br. podpisano umowę polsko-czechosłowacką w sprawie wspólnej budowy wielkiej elektrowni w Dworach koło Oświęcimia.

⑥ Min. rolnictwa oświadczył, że ceny zboża mniej więcej pozostaną na poziomie cen zeszłorocznych i że wszelkie próby spekulacji będą surowo zwalczane.

⑥ Na dnie morza pomiędzy Sycylią i Pantellerią natrafiono na ruiny zatopionych miast.

⑥ Szwecja przygotowuje się do wyborów do II Izby parlamentu, które odbędą się za 2 miesiące.

⑥ W kilku miejscowościach za Olzą zaszły wypadki (częściowo śmiertelne) paralizu dziesiętowego.

⑥ W Krakowie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 3 lekarzy za zaniechanie obowiązków, które spowodowało śmierć 5-letniego dziecka ukąszonego przez żmiję.

⑥ Według pierwszych obliczeń tegoroczne zbiory zbóż w Polsce są o 2 mil. ton większe niż w r. ub. Podnosi to dochód rolnictwa prawie o 40 miliardów złotych.

⑥ W Holandii powstał nowy rząd prem. Dreesa. Na 15 ministrów jest w nim 6 członków partii katolickiej.

⑥ Pierwszo w Polsce gimnazjum natłowe będzie otwarte od września br. w Trzebinii koło Krakowa, przy rafinerii ropy.

⑥ Na pełnym morzu, w okolicy Splewo-wa, zatonił jacht Akad. Zw. Morskiego, „Poświat”, z 4 członkami załogi.

⑥ W Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja młodzieży pracującej z udziałem 500 delegatów z 50 krajów świata.

⑥ W pow. trzebalskim (Dolny Śląsk) pojawiła się nieznana dotąd w Polsce choroba koni badana obecnie przez uniwersytet we Wrocławiu.

⑥ Nad Francją szalał huragan, który spowodował śmierć 25 osób i wyrządził szkody na kilkadziesiąt milionów franków.

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzyk

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach. — Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice. Nakład: Księgarnia św. Jacka, Sp. z o. o., Katowice. — Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Wesoła 58 — Telefon 313.30 — PKO III-4439. — Prenumerata kwartalna 7 zł. Dla kolporterów 20% rabatu; przy odbiorze w Administracji lub w Księgarniach św. Jacka kolporterzy otrzymują 30% rabatu. — Ceny ogłoszeń według umowy.

R 18218